JÓZEF ALBIN HERBACZEWSKI.

LITWA A POLSKA

ROZWAŻANIA NA CZASIE.



WILNO - WYD. „DZWONU LITWY“ - 1921 - DRUK. „ŽAIBAS“

JÓZEF ALBIN HERBACZEWSKI.

LITWA A POLSKA

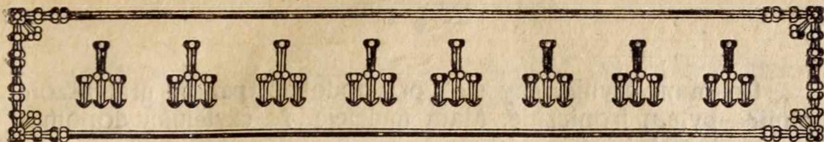
ROZWAŻANIA NA CZASIE.



WILNO - WYD. „DZWONU LITWY“ - 1921 - DRUK. „ŽAIBAS“

OD WYDAWCÓW.

Praca J. A. Herbaczewskiego bynajmniej nie jest spóźnioną, mimo że jest napisaną na podstawie wrażeń i faktów z r. 1919. Nawet tak, zdawałoby się, nieaktualna kwestja: „Białopolska czy Litwa", o ile nie będziemy ujmowali werbalnie, jest dotąd aktualną. Zagadnienia w pracy niniejszej zawarte, przekraczają ramki szybkoprzemijającej czasowości i zarówno w r. 1921, jak i w 1919, są równie doniosłe, „rozważania" zaś o nich dziś jak przed 2 laty—„na czasie". Oczywiście pamiętać winniśmy, że zamiast omawianego przez autora stanu Litwy z przed 2 laty — „tarybowego" z gabinetami Sleżewicza i Gałwanowskiego mamy dziś okres pracy Sejmu Ustawodawczego z gab. Gryniusa, co do których nawet prasa polska nie stawia tylu zarzutów, ile stawiała względem ich poprzedników. Tembardziej ważkie się stają rozważania i wnioski autora.



PRZEDMOWA.

„Naród, tracąc przytomność, traci obecność—nie jest, nie istnieje... Ludzie, *prawdą żyjący i dla prawdy* mogą znowu powołać go do życia".
(C. K. Norwid: „Promethidion").

Wyznaję szczerze, że bardzo niechętnie poruszam sprawę Litwy i jej stosunku do Polski. Pisząc odczuwam niewymowną mękę, a zwłaszcza uzasadnioną obawę, że nie tylko źle, perfidnie będę zrozumiany, lecz jeszcze nadto będę oplwany i zohydzony przez „rycerzyków" obu walczących stron — jako „wróg Polski, zdrajca Litwy"...

Dlaczego? Bo *zło*, w ciągu długiej niewoli w duszach ludzkich nagromadzone, jeszcze się nie wypaliło do cna, choć ogień nienawiści już tyle lat szaleje... Bo *strach przed prawdą*, która wyzwala czystą świadomość, jest dzisiaj paniczny niemal w całej Europie, a umiłowanie łgarstwa i łgarzy, plotkarstwa i plotkarzy, kuglarstwa i kuglarzy rośnie i potężnieje z dnia na dzień, choć obłęd już się czepia mozgów ludzkich... Bo lada pajac dziennikarski, lada nieuk „naukowy", lada łgarz „dyplomatyczny", lada paskarz ideowy, który i Litwę i Polskę dzisiaj „puszcza na pasek", aby zarobić na ucztę z lafiryndą, lada pismak, który się zowie „redaktorem", nie mający wyobrażenia o życiu narodów, lecz za to „pozwalający sobie" (ulubiony dzisiaj „styl") banialukami oświecać Europę całą,—cała ta hołota „maksymalistów" i malkontentów do tego stopnia zatruła czystą myśl twórczą, szlachetną intencyę, dobrą inicyatywę, że dostojny człowiek boi się już odezwać, aby nie dostać kijem po głowie!.. A najwstrętniejszą rzeczą jest to, że ta hołota żąda odemnie *nikczemności*: „jeżeli naprawdę jesteś Litwinem, zohydzaj Polskę! Jeżeli naprawdę jesteś przyjacielem Polski, razem z nami spiskuj przeciwko Litwie, zohydzaj swoją własną ojczyznę! Zapłacimy za to hojnie!"...

Zaiste ciężką jest moja sytuacya w tej atmosferze ohydy...

Co mam czynić, aby się „przypodobać“ panom urabiaczom opinii?—pytam ironicznie. Mam nadzieję, że czytelnicy dopomogą mi odpowiedzieć...

Zresztą i na to macham ręką: tam, gdzie jest żer, zawsze się gromadzą szakale.

Najwięcej niepokoi mnie myśl, że spóźniona jest już moja inicyatywa: tyle szczęśliwych chwil zmarnowano, tylu rozumnych ludzi odepchnięto, aby bezczynnie chaosowi się przyglądali!..

Pociesza mnie wszakże to, że przemawiam do młodego pokolenia—do tej młodzieży, która—być może — będzie musiała wziąć na swoje barki i dźwigać przez liczne lata ciężki *krzyż odpowiedzialności* za błędy, za winy ojców, tak słodko dzisiaj popełniane...

Nienawiść zaślepia, nakazuje łgać i gwałt czynić. Duch nienawiści stanął między Litwą a Polską — duch niszczycielski, miast Ducha—rozjemcy... Biada! O Mickiewiczu, o Kościuszce zapomniano: azali cierpieli nadaremno?! Szerzy się kult „zdobywców“... Idea Mickiewicza, idea Kościuszki—to fikcye! Czy naprawdę są one fikcyami? Czy *siła moralna* narodu naprawdę jest już przeżytkiem? I cóż pomoże miecz człowiekowi, który *moralnie* jest trupem?! Biada! Nie uczyniono nic w Polsce, aby *siłą moralną* przyciągnąć do Polski naród litewski... Stronnictwo polskiego „egoizmu narodowego“ (junkrów) *siłą brutalną* chce zmusić naród litewski do przyjaźni... „Egoiści“ litewscy na brutalność odpowiedzieli brutalnością... I oto walczą dwa *egoizmy!* Jakiż to wstyd! Mickiewicz walczył „na serca“ z Bogiem; on był, niestety, „szaleńcem“, bo serce dzisiaj głupstwem jest... Karabin maszynowy— to grunt, to jedyna „mądrość życia“... Czy można wymusić miłość bliźniego karabinem maszynowym? Niech na to odpowie twórca „egoizmu narodowego“... Polska i Litwa nie poto zmartwychwstają, aby się nawzajem pożerać przez liczne lat dziesiątki. Tak mnie się przynajmniej zdaje. Więc trzeba, aby między Litwą i Polską, póki jeszcze czas, stanął duch *dobrej woli*—twórca nowej koncepcyi współżycia...

Jeżeli Polska nie pozyska *politycznej przyjaźni* narodu litewskiego, to sprawę wschodnią ostatecznie przegra. Nie daj Boże, aby w Litwie, przez Polskę pokrzywdzonej, ku Polsce zemstą dyszącej, usadowił się najstraszniejszy wróg Polski,—nie daj Boże!.. A może dojść do tego, jeżeli polscy wyznawcy *egoizmu* nadal będą realizowali hasło: „brać, co się da, o resztę nie dbać“, jeżeli do narodu litewskiego przemawiać będą trzaskając batem: „na bok, chamie, pan jedzie“... Litewscy wyznawcy egoizmu zmiękną, pofolgują z tonu, jeżeli z Polski wyjdzie naprawdę w stylu Mickiewicza i Kościuszki inicyatywa nowego przymierza... A jeżeli i nie zmiękną, jeżeli będą zatwardziali, to na nich,

a nie na Polaków spadnie odpowiedzialność za unicestwienie aktu dobrej woli... Póki jeszcze czas, niech się odezwą w Polsce ci, którzy się mianują spadkobiercami *polskiej dostojności!..*

Na poruszone przezemnie zagadnienie młodzież już dzisiaj powinna szczerze odpowiedzieć... *Prawda rzeczywistości* siłą własną rozdziera już zasłonę *kłamstwa* i zaczyna groźnie spozierać na tych, którzy bez niej i wbrew niej chcą ojczyznę zbudować... Głód prawdy również jest sprawcą śmierci...

Kto jak kto, ale młodzież nie powinna się *bać prawdy,* nie powinna się ogłupiać celowo i misternie fabrykowanem kłamstwem. Bo jeżeli młodzież utraci poczucie prawdy, straci również poczucie sprawiedliwości i stanie się igraszką cudzej woli... Chcąc tworzyć przyszłość narodu nie na piasku, nie na mirażach, jeno na fundamentach mocnych, trzeba poznać prawdę rzeczywistości i z tej prawdy snuć *piękny styl idei życia.* Bez prawdy niema stylu... Dusimy się wszyscy w atmosferze najohydniejszego kłamstwa. — Błądzimy w ciemnościach, ogarnięci strachem panicznym, czy ktoś nie rzuci się na nas i nie zabije nas nożem... Boimy się wszystkiego, bo niczego już nie rozumiemy! Więcej *światła* — co znaczy: więcej *prawdy!* Bo światłem jest prawda...

Dobrą wolą nikt jeszcze się nie otruł. Nikt mnie nie zdoła przekonać, że dobra wola, zrozumiana jako *akt twórczy,* może komuś zaszkodzić. Bo dobrym być nie znaczy jeszcze być słabym, być głupim. Dobro jest przeciwwagą zła. Dobra wola w perspektywie dziejów zawsze złą wolę pokonuje.

I dlatego o nic nie proszę moich czytelników, jeno tylko o dobrą wolę. Zapłońcie dobrą wolą, a otworzą się wam oczy na wiele, wiele ciemnych zagadek. Jaśniej będzie w duszach waszych. I w Polsce, i w Litwie także...

*
* *

Jeszcze jedna zasadnicza uwaga.

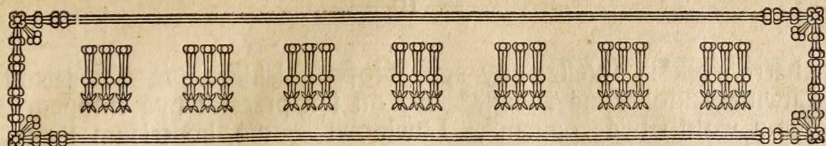
Stanowisko Litwinów względem Polski i Polaków referuję zupełnie *objektywnie* — tak, jak podczas mej bytności w Kownie (we wrześniu 1919 r.) przedstawiciele rządu litewskiego oraz stronnictw rzecz całą mi wyjaśnili... Proszę tedy czytelników (Polaków zwłaszcza) o rozwagę i zastanowienie. Daję prawdę rzetelną, a nie fikcyjną. Piszę, jak jest, a nie jak być powinno, gdyby... Moje osobiste uwagi każdy czytelnik sam potrafi odnaleźć, przyjąć lub odrzucić... Suggestyi nie wywieram żadnej, bo się brzydzę rolą agitatora... Ja zawsze walczyłem i walczę *jawnie* mieczem prawdy. — Nikomu nie schlebiam, bo nie jestem karyerowiczem. To, czego pragnę, kto wie, czy się da prędko zrealizować. Idea, której służę, wymaga dobrowolnej ofiary na

rzecz wspólnego dobra.—Dzisiaj zaś mówić o ofierze, o ofiarności, o tem, że narody się budują wspólną ofiarnością obywateli, znaczy to samo, co być szaleńcem... Nie mam złudzeń żadnych... Niech buduje *egoizm;* zobaczymy, co zbuduje...

W Polsce mam bardzo wielu przyjaciół, którym bardzo wiele zawdzięczam pod każdym względem. Razem z tymi przyjaciółmi moimi boleję nad tem, że „kasty wojowników" (wzorem junkrów pruskich) dla swoich ambitnych celów wyzyskują dobrą wolę i Litwy, i Polski...

Dobrzy ludzie (t. j. ludzie z charakterem) w Polsce powinni czynem dowieść, że być dobrym nie znaczy być głupim, słabym! Już czas... Sprawę Polski *w tym duchu tradycyi,* którym się tak zachwyca A. Chołoniewski („Duch dziejów Polski"), muszą podjąć ludzie dobrej woli, ludzie czyści moralnie, ludzie wolni od namiętności politycznych oraz idyosynkrazyj narodowych, ludzie mądrzy nie tylko mózgiem, lecz i sercem, a nie spekulanci, nie maklerzy, nie paskarze ideowi, nie parobasy „anonimowego mocarstwa"... Jeżeli to się stanie, naród litewski będzie *moralnie* przez Polskę pokonany i sam siebie osądzi, jeżeli na szlachetność nie odpowie szlachetnością... Tak, zaiste taka polityka jest trudniejsza, ale za to pewniejsza w perspektywie dziejów...





I.

Geneza nieporozumienia litewsko - polskiego.

Problem nieporozumienia litewsko-polskiego, które w ostatnich czasach przerodziło się w obustronną niechęć, a nawet nienawiść, jest głębszy, aniżeli się zdaje dyletantom politycznym.

Pomijając przyczyny natury *socyalnej*, głównej przyczyny należy szukać w rywalizacyi dwuch kultur *), dwuch organizacyj psychicznych: *chłopskiej* (zowie się dzisiaj „demokratyczną“ z różnymi dodatkami) i *pańskiej* (zowie się dzisiaj „imperyalistyczną“). Innemi słowy: „*bauervolk*“ contra „*herrenvolk*“! Trudno pogodzić historyczną tradycyę pana z historyczną tradycyą niewolnika, dziś wyzwalającego się... Ten proces gdzie indziej (naprz. w Czechach) już prawie się dokonał. W Litwie jest spóźniony, więc nie dziw, że tak ostro i gwałtownie się odbywa. . .

Naród litewski jest narodem z krwi i kości chłopskim. Przewodnikami jego (z bardzo nielicznymi wyjątkami) są chłopscy synowie. Wola narodu przedewszystkiem atakowała i atakuje tych, którzy dzięki przywilejom aż do ostatnich czasów mogli ją paraliżować, a dzisiaj, nie mając już przywilejów, chcą ją zniszczyć intrygami i spiskami... Myślę o większości spolszczonej szlachty litewskiej i jej nieszczęsnej roli w dziejach odrodzenia Litwy...

Narodem polskim po dziś dzień (mimo pozoru „demokratyczności“) przewodzą spadkobiercy historycznej tradycyi panów, t. j. synowie szlachty, jeżeli nie rodowej, to zaściankowej—licznej zwłaszcza na kresach. Najwybitniejsi przedstawiciele nawet P. P. S. są synami szlachty. *Pańskością*, objawiającą się w lekceważeniu chłopa — „chamskiej kultury“, zarazili się nawet inteligentni synowie chłopów polskich. I oni już się uważają za

---

*) Konstatuję tylko objektywny stan rzeczy — bez chęci ośmieszenia; osobiście jestem zwolennikiem tylko *kultury narodowej*, syntetyzującej wolę wszystkich stanów; *kastowość* (chłop—pan) uważam za nieszczęście.

„herrenvolk"!.. Inteligentny syn chłopa polskiego już pyta dzisiaj Litwina: „kto acana rodził?" Bo on już przestał być chłopem... Jemu wolno być „panem", Litwinowi — nie, bo (risum teneatis) „Litwinów jest bardzo mało na świecie"...

Nie mógł i nie może się porozumieć pan z chłopem zwłaszcza w dziedzinie samostanowienia politycznego.

Litwini chłopi chcą być panami na swojej własnej ziemi. Spolszczony szlachcic litewski zawyrokował: „Co?! Chłopi chcą być narodem? Chamy chcą nami, pomazańcami władzy, rządzić? Nie pozwalam! Nie rezygnuję z moich przywilejów! Mój dwór jest centrem kultury i władzy! Nie pozwalam!".

Pogardliwe lekceważenie odrodzeniowego ruchu litewskiego — jako chorobliwej *manii* („litwomanii") właśnie z tego źródła wypłynęło.

Walka o narodowe samostanowienie Litwinów zaczęła się w r. 1883 i trwa po dziś dzień z potęgującą się z dnia na dzień zawziętością.

Mojem zdaniem, nieszczęściem jest to, że wpływ spolszczonej szlachty litewskiej oraz t. zw. „polaków kresowych" na polską politykę wschodnią jest dzisiaj bardzo wielki, a nawet decydujący.—Panom „kresowcom" udało się przekonać sfery rządzące w Polsce, że źródłem zła w narodzie litewskim jest jego *inteligencya,* że chłop chętnie zezna władzę polską, jeżeli tę inteligencyę uda się „usunąć", że (logicznie wnioskując) należy za wszelką cenę, pod jakim kolwiek pozorem okupować Litwę kowieńską i zaprowadzić polski ład... Aby ten cel zrealizować, ci panowie po mistrzowsku zorganizowali w Litwie kowieńskiej tajny spisek polaków (P. O. W.) i, nie przebierając w środkach, wszczęli oszczerczą kampanję przeciwko inteligencyi litewskiej, prowadzoną z furyą po dziś dzień... Społeczeństwo polskie uległo hypnozie, a Polska dała się wciągnąć do walki z inteligencyą litewską!.. Sztuczka się udała, lecz wkrótce dokumentami będzie zdemaskowana... Naród polski ze zdumieniem nagle się przekona, *że za inteligencyą litewską stoi murem chłop litewski,* że cały naród litewski *moralnie* jest zwarty, jednolity, solidarny, że ducha Litwy nie da się *rozdwoić* tak, aby był igraszką polityki „kresowców"... I dlatego przestrzegam wołając: „Precz z tego rodzaju złudzeniami! Tą metodą chłopskiej Litwy Polska nie pozyska, jeno rozbudzi w niej *uczucie zemsty,* która jest zawsze ślepa w wyborze środków i przyjaciół!"

Do nieporozumienia polsko-litewskiego nie mało się przyczyniła także pewna *politykująca* szkoła historyków Polski, która po dziś dzień twierdzi, że Litwa jest tylko „prowincyą Polski", a więc *sama o sobie* (bez pozwolenia Polski) nie ma prawa decydować. Opierając się na fakcie raczej smutnym, niż rados-

nym, że ostatni sejm polski (konstytucyą 3-go maja) *skasował* państwo litewskie, pozwalają sobie odmawiać narodowi litewskiemu prawa do *suwerennej państwowości*... Tego rodzaju pretensyonalne stanowisko rozogniło spór litewsko-polski do ostatecznych rozmiarów... Jakto? Polska odmawia Litwie prawa do samodzielności politycznej?! Biedny Mickiewiczu!.. Dopóki Polska uczciwie nie uzna państwa litewskiego, dopóty nie można nawet marzyć o polepszeniu stosunków litewsko-polskich...

Jedną z ważnych przyczyn nieporozumienia jest także nieznajomość w Polsce charakteru Litwina — mimo, iż o tym charakterze tyle dobrych rzeczy sami polacy napisali. — Charakter Litwina jest taki, że ten, kto do niego zwraca się z dobrą wolą, z uczuciem dostojnem, ze słowem szlachetnem, zawsze pozyska jego zaufanie. Lecz biada temu, kto metodą junkra pruskiego będzie chciał wymusić na Litwie coś kolwiek! Sławny upór Litwina nie tylko go złamie, lecz i zniszczy, bo cierpliwość Litwina jest heroiczna... Dlatego też przestrzegam pewnego typu polityków polskich, aby względem narodu litewskiego nie stosowali zasad zwłaszcza t. zw. polityki galicyjskiej... Na upór Litwina jest tylko jedno lekarstwo: dobre słowo, z czystego uczucia płynące!..

Jak już powiedziałem, lwią część winy za pogorszenie stosunków litewsko - polskich ponoszą t. zw. „kresowi Polacy". Cała ich polityka względem narodu litewskiego streszcza sie w krzyku dziecka: „Nie chcemy razem z wami żyć pod jednym państwowym dachem; za wszelką cenę chcemy się połączyć z Warszawą!"...

Zaprawdę tylko satyrę pisać. Słusznie powiedział jeden z moich przyjaciół polaków (także „kresowiec", ale rozumny): „Dziwna polskość tych polaków kresowych: prócz *nienawiści* do Litwinów i Białorusinów, *niczem więcej* nie mogą się wykazać, że są Polakami". — Miejmy jednak nadzieję, że ten chwilowy obłęd, wywołany sztucznemi podnietami (oczywiście nie bez winy ze strony pewnej grupy Litwinów), wkrótce przeminie. Bo *atmosfera* Litwy—mimo wszystko — jest zdrowa i do trzeźwego myślenia zniewala...

II.

Czego chcą Litwini?

Przedstawiciele wszystkich stronnict litewskich, z którymi konferowałem w Kownie celem odnalezienia środka ugody z Polską, *jednomyślnie* — prawie temi samemi słowy — oświadczyli mi, że *polityczna niepodległość* Litwy teraz albo nigdy musi być

urzeczywistniona choćby kosztem najstraszniejszych ofiar. A mówili to z taką wiarą suggerującą, że byłem poruszony do głębi. „Niepodległość Litwy — powtarzali — jest to *być albo nie być* narodu litewskiemu“!

Nie są to ludzie zaślepieni zbytnią wiarą w siebie albo w „przypadek“, ani lekkomyślni — bynajmniej. Przeciwnie, są bardzo, aż za bardzo realni, ostrożni i nieufni, co zresztą się zgadza z charakterem Litwina... W polityce międzynarodowej oryentują się dobrze. Nie wiem, może mają mądrych doradców. Jasno sobie zdają sprawę z sytuacyi politycznej, jaka dokoła Litwy się wytworzyła, oraz z możliwych niespodzianek, jakie Litwie grozić mogą w przyszłości. Wiedzą dobrze, że ani Niemcy, ani Rosya (sowiecka czy inna) nie zrezygnują z „praw“ swoich do Litwy, że „viribus unitis“ — tajnemi knowaniami — będą usiłowały Litwę podporządkować swojemu wspólnemu interesowi. Wiedzą również, że z państw koalicyjnych jedna tylko Anglia opiekuje się Litwą — i to jakoś dziwnie, dwuznacznie... A jednak nie denerwują się, nie zdradzają żadnego strachu! Przeciwnie są dziwnie spokojni, tajemniczo uśmiechnięci... Nie kwapią się do przymierza z Polską, choć idea takiego przymierza sama się narzuca... Na coś tajemniczo czekają... Właśnie ta ich zagadkowość najwięcej mnie zastanawia...

W sporze Litwy z Polską Estonia i Finlandya, zdaje się, staną po stronie Litwy. Łotwa, zdaje się, będzie odosobniona, bo zaczęła prowadzić zbyt awanturniczą politykę zwłaszcza w stosunku do Anglii. Państwa skandynawskie prawdopodobnie nie odmówią pomocy Litwie. Kto wie, może punkt ciężkości federacyi baltyckiej spoczywa *w sferze interesów już zadecydowanych.* I z tem się wiązać może dziwna pewność siebie polityków litewskich...

Politycy litewscy nie wyrzekają się przymierza albo ściślejszego związku z Polską. Lecz dzisiaj nie mają do Polski żadnego zaufania, boją się jej po poprostu — jako „drutu kolczastego *imperyalistycznej reakcyi* na wschodzie“...

„Polacy — mówili do mnie wszyscy, z kim tylko rozmawiałem — lubią jeno brać, lecz oddawać nie chcą. Są bardzo kiepskimi politykami. Ciągle przyjeżdżają do nas z propozycyami ugody, porozumienia. Chcą, abyśmy się wyrzekli Wilna i kochali ich za to, że oni na nas wspaniały interes zrobili. Nigdy nie mówią nam o tem, co oni, Polacy, dają nam wzamian za naszą przyjaźń.—Pocieszają nas, że uratują Litwę przed Niemcem i Moskalem... Dziękujemy im za to; niech najpierw sami się obronią, a później drugim „obrony“ pożyczają... Jeżeli Polacy chcą pozyskać nasze zaufanie, jeżeli chcą z nami gadać o przyjaźni, niech najpierw przestaną u nas, w kraju, organi-

zować tajne powstanie przeciwko rządowi Litwy, niech taką metodą, jaką zajęli Sejny, nie jątrzą prostego ludu litewskiego przeciwko sobie, niech umieją uszanować nasze święte prawa... Dopóki nie zwrócą nam okupowanej części państwa naszego, t.j. Sejn, północnej części powiatu grodzieńskiego wraz z m. Grodnem, pięciu powiatów byłej gubernji Wileńskiej, części byłej gubernji Kowieńskiej (w okolicy Dynaburga i Dźwiny), dopóki w tych granicach południowo-wschodnich nie uznają niepodległości państwa naszego, dopóty nie będziemy z nimi gadali ani o ugodzie, ani o przymierzu... Operując przeciwko nam sfałszowaną statystyką ludności polskiej w Wileńszczyźnie, nie osiągną żadnego celu. Wiadomą jest rzeczą, że procent ludności polskiej w Wilnie w stosunku do nie-polskiej jest mniejszy o 8%, że Wilno jest opasane z trzech stron Litwinami, a z czwartej Białorusinami w zwartej masie, że wreszcie Białorusinów-katolików żadną miarą za Polaków uważać nie można.—Zresztą my, inteligencya, jesteśmy spadkobiercami idei państwowości litewskiej, a nie Polacy — państwową przynależność Wilna do Litwy uzasadnia *konieczność historyczna.*

Wilno nie może być po za granicami państwa litewskiego; byłby to nonsens nad nonsensami — zwłaszcza pod względem gospodarczym... Litwa bez Wilna, Wilno bez Litwy: wszak to kalectwo! Tylko zaślepiony fanatyk albo zaciekły wróg narodu litewskiego tej prawdy nie rozumie... Jesteśmy z góry przeświadczeni, że większość ludności spornych powiatów Wileńszczyzny oświadczy się za nami. Nie pomogą intrygi, knowania podstępne; zwycięży konieczność historyczna — konieczność życia!... Jeżeli Polska nie życzy sobie, abyśmy byli w obozie jej wrogów, niech nie przykłada ręki do rozbioru Litwy, niech nam nie wymierza policzka z uśmiechem lekceważenia: „tak się nam podoba i — basta"! Bo jeżeli to się stanie, my — Litwini — nigdy Polakom tej zbrodni nie przebaczymy.

Zresztą my nie rozumiemy, czemu Polacy nas, Litwinów, tak strasznie się boją. Nie wiemy, jakie uczucie względem nas w nich przeważa: czy pogardy, czy też manii prześladowczej. Przecież solennie oświadczyliśmy wszystkim delegatom polskim, którzy do Kowna przyjeżdżali pertraktować z nami, że my budujemy państwo litewskie na zasadach nowoczesnych, t. j. na zupełnem równouprawnieniu wszystkich obywateli bez względu na narodowość i wyznanie. W naszem państwie nie będzie tolerowany ucisk narodowy pod żadnym pozorem; wszyscy będą budowniczymi Litwy! Obawy Polaków niweczy także i ta okoliczność, że rząd Litwy podpisze traktat o ochronie mniejszości narodowych. My nie rozumiemy, czego Polacy nie rozumieją... Widocznie wstydzą się przyznać, że są zdecydowanymi wrogami

państwa litewskiego i dlatego perfidyą się posługują... Zapraszaliśmy ich do wspólnej pracy nad budową państwa naszego... Zarezerwowaliśmy dla nich miejsca w rządzie. Odmówili nam, niczem swej odmowy nie motywując... Później dopiero przekonaliśmy się, że odmówili po to, aby tajnie spiskować przeciwko nam, aby zaprowadzić w Kownie rządy reakcyi... Powiedz im— kończyli rozmowę ze mną — powiedz Polakom w Warszawie, w Krakowie, że są oszukiwani przez panów „kresowców", że do nas nie wolno tonem ekonoma przemawiać, bo my nie jesteśmy parobkami Warszawy!... Powiedz im, aby przestali nas zohydzać — jako płatnych agentów niemieckich, bo tylko ludzie nikczemni uwierzą, że Litwin kocha Litwę *tylko* za marki pruskie!... Powiedz im, aby się wstydzili głosić, że najmędrszy Litwin jest głupszym od najgłupszego Polaka!... Powiedz im, że — jeżeli pragną naszej przyjaźni — niechże nareszcie przyjaźnie do nas się odezwą, niech przyślą do nas, do Kowna, na pertraktacye *przyjaciół* Litwy, których w Polsce nie brak, a nie zamaskowanych wrogów naszej wolności państwowej... Powiedz im, że tylko wówczas będziemy mieli do nich zaufanie, kiedy oni okażą nam swoje zaufanie, a zwłaszcza dobrą wolę w osądzaniu naszych żądań... Jeżeli ciebie wydrwią, wyszydzą, zohydzą tak, jak nas, powiedz razem z nami *Amen* i milcz, milcz!... Stopnieje wkrótce wielkomocarstwowa, pychą nadęta idea wszechpolska, jak śnieg wiosenny — akcentowali z uśmiechem zagadkowym. Czas dla nas pracuje. Nam, chłopom, nic się nie stanie. Lecz z nimi, panami, źle będzie... Dzisiaj nami gardzą pyszni panowie z Warszawy (nawet „pan" Witos). Lecz jutro będą nas potrzebowali bardzo. — Będzie już za późno... Powiedz im to wszystko w Warszawie, w Krakowie... Bądź zdrów"!..

Spełniam ich prośbę: opowiadam.

III.

Stan rzeczy w Litwie kowieńskiej.

„Wiarogodni" informatorowie ze strony polskiej w Warszawie i Wilnie naopowiadali mi tyle „autentycznych" rzeczy o tem, co się dzieje w Litwie kowieńskiej, a zwłaszcza w samem Kownie, że byłem bardzo przygnębiony z tej przyczyny. „Naoczni świadkowie" tak barwnie odmalowali mi „przerażające sceny z życia kowieńskiego", że zaczęła niepokoić mnie myśl, czy przypadkiem szaleńcy nie rządzą ojczyzną moją. Uroczyście zapewniali mnie, że „cała inteligencya litewska jest na żołdzie pruskim" (Zimmerlego), że na rozkaz prusaków rząd

litewski „morduje niewinną ludność polską“ i uprawia w stosunku do Polaków gorszy, aniżeli pruski, hakatyzm...

„Panie! Wszyscy już mają dosyć tych płatnych agentów pruskich—tej *Taryby*,—nawet chłopi się buntują i z niecierpliwością czekają, kiedy przyjdą Polacy i kulturę zaprowadzą... Panie! W Kownie panuje zupełna anarchia, nawet wojsko się buntuje, bolszewizuje się... Na rozkaz Zimmerlego i jego kancelaryi tępi się żywioł polski metodą tak wyrafinowaną, jak nigdy i nigdzie... Nie można dłużej tej ohydy tolerować; Polska musi interweniować i ład w tym kraju, wydanym na łup złodziei i zbójów, zaprowadzić... Pan się wybierasz do Kowna? Nie jedź Pan, bo i Pana tam zamordują... Pan masz u nich złą markę... Uważają Pana za zdrajcę...“

Pojechałem jednak do Kowna i tam się przekonałem, że te wszystkie oszczerstwa sfabrykowali panowie „kresowcy“ po to, aby przerazić 400.000 rodowitów Litwinów ziemi wileńskiej i skłonić ich do zdrady swojej ojczyzny...

Zaledwie przejechałem linię demarkacyjną, już miałem bardzo miłą niespodziankę. Po tej stronie linii demarkacyjnej dziwna jakaś pustka—bezludzie... Po tamtej stronie—wre życie gospodarcze—bujna praca... Ruch kołowy na drogach bardzo żywy. Wszyscy spotkani w drodze witają nas miłym uśmiechem, obnażając głowy... „Kraj, rządzony przez zbójów, ma jednak większą kulturę towarzyską, aniżeli...“—pomyślałem sobie.—Najwięcej jednak zaciekawił mnie obraz dobrobytu okolic, przez które mknął nasz automobil. W porównaniu z nędzą Wileńszczyzny po prostu imponujący... Wciąż widziałem stada bydła na pastwiskach—pola urodzajne, poprzecinane lasami... „Litwa nie zna głodu“—zanotowałem sobie.

W godzinę po moim przyjeździe do Kowna—już późnym wieczorem—przyjął mnie u siebie, w swoim gabinecie prezydyalnym, sam ówczesny prezydent ministrów, D-r Szleżewicz. Przywitał mnie serdecznie i szczegółowo się informował o celu mego przyjazdu. „Czy niema już żadnej nadziei, aby między rządem litewskim a polskim mogły zapanować jakieś przyjaźniejsze stosunki? Po to głównie do was przyjechałem, aby tu, na miejscu, sprawę porozumienia zbadać i odpowiednie konsekwencye wysnuć!“—zacząłem rozmowę na temat polityczny — „Rola moja—jako pośrednika—może się wam na coś przydać, tak sądzę...“

—„Nigdy nie manifestowaliśmy—odpowiedział prezydent ministrów—i nie manifestujemy względem Polski wrogich zamiarów. Kłamcą jest ten, kto Pana inaczej informował... Pragniemy porozumienia z Polską, ale nie kosztem naszego honoru, naszej dumy narodowej... My absolutnie nie możemy zrezy-

gnować z pięciu powiatów b. gub. Wileńskiej, organicznie z terytoryum kowieńskiem związanych... I na jakiej zasadzie może dojść do porozumienia z Polską? Dla nas wyrzeczenie się, ofiara, strata, a dla Polaków—zysk, wzbogacenie się kosztem naszym!.. W tym duchu porozumienie jest wykluczone. Niech więc sprawę naszą rozstrzyga konferencya pokojowa..."

Odłożyliśmy dalszą rozmowę na dzień następny.

Nie mam zamiaru idealizować stosunków, panujących w Litwie kowieńskiej. Metodą poszukiwania dziury na całem niczego się nie wyświetli, nie wyjaśni; przeciwnie, jeszcze więcej czyste spojrzenie się zbruka...

Nie mam prawa żądać od narodu litewskiego, aby po pięciu latach wojny wykazał większy talent państwowo - twórczy, aniżeli stare państwa, które dzisiaj również przeżywają wszelakiego rodzaju kryzysy. Obowiązkiem moim — jako rzetelnego pisarza — jest *uszanować iście heroiczną pracę* narodu litewskiego, dla budowy państwa swego poniesioną z taką ofiarnością, jak rzadko... Tylko dzięki ofiarności chłopów litewskich zdołano zaopatrzyć choć małą, lecz bitną armję narodową w broń i mundury.—Za chłopskie zboże, za chłopską słoninę, za chłopski len żołnierze litewscy otrzymali oręż do walki z bolszewikami...

Koalicya aż do ostatnich czasów niemal obojętnie przypatrywała się pracy narodu litewskiego; z wyjątkiem aprowizacyjnej (amerykańskiej), żadnej innej pomocy Litwa nie mogła długo się doczekać... A jednak mimo to naród chłopski zdał egzamin dojrzałości, wykazując tyle zdolności, tyle talentów, że Anglia przyjęła to z wielkiem uznaniem...

Że administracya polityczna szwankuje, wykazuje liczne braki, a nawet błędy, niech to nie dziwi ludzi uczciwie myślących. Przecież naród chłopski *po raz pierwszy w dziejach* wystąpił na arenę z ideą samodzielności państwowej, nie ukończywszy żadnej szkoły politycznej, nie mając odpowiednio wyszkolonej inteligencyi.—A jednak iście heroiczną pracą potrafił się zorganizować i wyłonić z siebie tylu zdolnych ludzi, że organizm państwowy może funkcyonować prawie normalnie... Daj Panie Boże, aby polscy urzędnicy ministeryów w Warszawie tak *ofiarnie* (bez pensyi przez kilka miesięcy!) pracowali, jak pracują Litwini w swoich ministeryach! Szkalować łatwo, lecz pracować trudno... Nigdzie nie widziałem tak *ofiarnej* pracowitości, jak wśród Litwinów! I za to przejęty jestem czcią dla nich... Miłują ojczyznę, więc pracują... Że są wśród inteligencyi litewskiej wszelakiego gatunku źli ludzie, to jest rzecz zwykła. Nie jest to wszakże powód do szkalowania całej inteligencyi narodu litewskiego — tej inteligencyi, która swoją pracowitością pozyskała

sympatyę takich mistrzów pracy, jak Anglicy, Szwedzi, Duńczycy, Finlandczycy...

Jeżeli administracya polityczna szwankuje, to za to aprowizacya kraju jest świetna.—Pod względem gospodarczym Litwa kowieńska stoi na czele wszystkich państw baltyckich — jest wzorem.—Komu to zawdzięcza? Chłopu litewskiemu — jego niezmordowanej pracy, jego iście mistycznej miłości matki-roli!..

Drugą konferencyę z D-rem Szleżewiczem miałem w chwili bardzo gorącej, kiedy gabinet się rekonstruował.

— „Politycy polscy — skarżył się prezydent ministrów — zarzucają mi, że jestem najzacieklejszym wrogiem Polski, głównym inspiratorem tępienia żywiołu polskiego... Łudzą się, jeżeli przypuszczają, że mój następca może prowadzić inną, aniżeli moja, politykę względem Polski... Wilno jest *kwestyą honoru* Litwy... Kto kolwiek będzie prezydentem gabinetu litewskiego, nikt nie będzie kupczył honorem Litwy!... Każdego następcę mego Polacy zohydzać będą tak samo, jak moją osobę, za to, że się nie zrzeka Wilna... Najwięcej są na mnie oburzeni politycy polscy za to, że nie chcę uznać koncepcyi pana Kamienieckiego (koncepcyi „Szwajcaryi litewskiej“, z trzech kantonów złożonej). Na ziemiach b. W. Księstwa Litewskiego mogą powstać tylko dwa państwa: litewskie i białoruskie. Polski klin (gub. Wileńska i Godzieńska) jest zbyteczny, bo niczem państwowo nieusprawiedliwiony, oprócz fałszywej statystyki ludności polskiej... O rzekomem prześladowaniu przezemnie Polaków poinformuje pana szczegółowo moja kancelarya. Tyle tylko mogę powiedzieć, że nie prześladuję niewinnych Polaków, lecz ścigam sądownie tych, którzy przygotowali rewolucyę przeciwko rządowi Litwy... Dowody mamy w ręku...

Wręczyliśmy je szefowi misyi angielskiej*) na dowód, jak „lojalnie“ sfery rządzące polskie (zwłaszcza w Wilnie) wobec nas się zachowują... Wiem dobrze, że w Warszawie nurtuje myśl, aby z nami tak samo postąpić, jak postępowano z Rusinami w Galicyi Wschodniej... Nie wiedzą jednak politycy polscy, jak i czem usprawiedliwić okupacyę rdzennej Litwy, więc fabrykują legendy o „tępieniu żywiołu polskiego“... Lecz już się nie uda tego rodzaju sztuczka po raz drugi... W samą porę tajna robota dyplomacyi polskiej została zdemaskowana... Na zakończenie jeszcze jedno. Niech że nareszcie panowie Polacy prze-

---

*) W czasie mego pobytu w Kownie wykryto tajną organizacyę polską, kierowaną przez P. O. W., zmierzającą do obalenia rządu litewskiego i zaprowadzenia dyktatury, złożonej z osób, Polsce oddanych bez zastrzeżeń. Z tej przyczyny były liczne aresztowania. Prasa polska, celowo inspirowana, oskarżała rząd litewski o „tępienie żywiołu polskiego bez żadnej winy ze strony Polaków“. Quousque tandem?

staną nas szkalować — jako ludzi, Niemcom zaprzedanych. Bo to już zaczyna być głupie... W swoim czasie Polacy tak „genialnie“ politykowali z Niemcami, że nawet Poznańskiego się wyrzekli. Myśmy wprawdzie mniej „genialnie“ politykowali z Niemcami, ale za to nie mamy z tego powodu do Polaków żadnej pretensyi... Zresztą jakiem prawem moralizują dzisiaj nas ci panowie Polacy, którzy aż do ostatniego tchu żołnierza pruskiego we Francyi byli wierni Niemcom? Jakiem prawem? Niech ci, którzy nas oskarżają o błędy przeszłości, najpierw sami się wyleczą z błędów gorszych, aniżeli nasze“...

Rozgoryczenie do Polaków wśród Litwinów jest niemal powszechne. Zajęcie przez Polaków Sejn, które w myśl uchwały Rady koalicyjnej miały zostać po litewskiej stronie linji demarkacyjnej, dolało oliwy do ognia... Rozgoryczenie przerodziło się w nienawiść... „Oddajcie nam naszego biskupa!“ — wołali roznamiętnieni chłopi litewscy, a przed misyą francuską w Kownie demonstrowały tłumy inteligencyi i robotników przeciwko Francyi...

Do spotęgowania niechęci Litwinów do Polaków przyczynili się najwięcej Polacy kowieńscy i suwalscy. W imię prawdy muszę otwarcie to powiedzieć. Stanowisko ich względem nie tylko rządu, lecz i państwa litewskiego jest zdecydowanie wrogie. Polacy w Litwie kowieńskiej są wyznawcami Unii z Polską, ale w dosłownem znaczeniu. To znaczy: nie chcą Litwy jako państwa samodzielnego, pragną Polski z Wilnem, Kownem, Maryampolem, Połągą, Kłajpedą... Litwinom — chłopom należy się tylko autonomia kulturalna (oczywiście w granicach przez Polaków oznaczonych). Władza nad krajem musi być w ręku Polaków, bo inteligencya litewska nie ma żadnej wartości — ani moralnej, ani intellektualnej. Naczelnik Piłsudski musi być także Naczelnikiem Litwy — jako kraju autonomicznego Polski. Najkulturalniejszym elementem są Polacy, więc im się należą naczelne stanowiska w kraju. Inteligencyę litewską, przekupioną przez wrogów i wychowaną na podręcznikach rosyjskich, należy usunąć od wszelkiej władzy. Lud będzie zadowolony ze sprawiedliwych rządów polskich, bo sam rządzić się nie umie...

W tym duchu Polacy Litwy kowieńskiej prowadzą tajną agitacyę w całym kraju. Wypowiedzieli wojnę inteligencyi litewskiej i do tej wojny za wszelką cenę pragną wciągnąć Polskę. I jakież są rezultaty tej — nie powiem już złej, ale głupiej akcyi? To, że Litwini już nienawidzą Polaków! Słyszałem z ust najwybitniejszego przedstawiciela Małej Litwy (pruskiej), że cały już naród litewski zaczyna ogarniać nieprzemożony wstręt do Polski... „Nie uda się — dodał — żadna akcya, zmierzająca do ugody z Polską, dopóki Polacy i nadal będą tak niegodziwie z nami postępowali“...

Prezydent Litwy, Smetona, jeden z najdzielniejszych z pośród inteligencyi litewskiej, chwilami olśniewający „praktycznym geniuszem“ chłopa litewskiego, — człowiek mądry, przezorny, taktowny, — człowiek, który przetrawił doświadczenia czasów wojny (zwłaszcza doświadczenia z Niemcami), — „chłop z krwi i kości“ — wszystko czyni, aby tylko Polaków zjednać dla pracy państwowo-twórczej. Nadaremno, niestety!

„Proponowałem im — żalił się przedemną prezydent — odpowiedzialne stanowiska w rządzie, nie przyjęli, odrzucili z gestem źle ukrywanej pogardy dla mojej „chłopskiej“ osoby... Usiłowałem i usiłuję łagodzić spory narodowościowe w kraju, lecz zawsze bezowocnie... Nienawidzą nas chłopów i tyle... Gdyby na mojem miejscu siedział książę Radziwiłł, pełna byłaby ta sala samych tylko Polaków... Książę Radziwiłł — to nie jakiś tam Smetona, którego pradziada, być może, ćwiczył rózgami jakiś praszczur Radziwiłłów... A jednak — skończył z uśmiechem — źle robią, że tak z nami postępują. Miast być łącznikiem między Litwą a Polską, są tymi, którzy kopią przepaść między obu narodami po to, aby sami w tę przepaść runęli... Smutną kartę będą mieli w nowej historyi Litwy — bardzo smutną“...

Łzy stanęły mi w oczach... „Więc po to cierpiał Mickiewicz „za miliony“ — więc po to?“ — pomyślałem i westchnąłem boleśnie... Skąd, po co, na co tyle nienawiści do inteligencyi chłopskiej Litwy? Nie mogę tego zrozumieć... To musi być jakaś specyficzna choroba duchowa „kresowych“ zaścianków szlacheckich, ongi litewskich, dziś polskich... Tyle pychy i z czyjej strony? Ze strony zaścianków, gdzie ciemnota (analfabetyzm) rywalizuje z nędzą!

O stronnictwach politycznych Litwy nie będę obszernie się rozwodził. Są lewicowe i prawicowe, jak w Polsce. Zaznaczę tylko, że wszystkie stronnictwa w pracy państwowo-twórczej, w realizowaniu idei niepodległości Litwy działają *solidarnie* — „idą murem“. W tem jest największa siła Litwy. Z tem politycy polscy muszą poważnie się liczyć. Litwa nie jest Ukrainą. W Litwie kowieńskiej nawet najgenialniejszemi intrygami nie da się stworzyć 10 rządów! Naród jest zwarty, jednolity, politycznie świetnie zorganizowany i uświadomiony. Na zdrajców rachować nikomu nie radzę. Strajków w Litwie kowieńskiej niema; pracować pragną wszyscy, bo wszyscy rozumieją, że darmo Litwie nikt nic nie da... Opozycya soc.-dem. Litwy jest czysto lokalnej natury. Kończy się ona tam, gdzie się zaczyna praca nad realizacyą „niepodległości państwowej z Wilnem“...

Najpotężniejszem stronnictwem jest chrześcijańska demokracya. Na pozór nie wywiera to stronnictwo żadnego wpływu na rząd, lecz faktycznie masy ludu są kierowane jego wolą...

Rozgoryczenie chrześcijańskiej demokracyi do Polski jest w stopniu największym. I nie dziw: w Sejnach, które były jej twierdzą, Polacy najdotkliwszy cios jej wymierzyli tem, że litewskie Seminaryum duchowne zmusili do przeniesienia się (do m. Zyple, pow. Szaki) i cały ruch oświatowy zatamowali...

Stanowisko żydów względem rządu, względem idei państwowości litewskiej jest bardzo niewyraźne, choć na pozór niezwykle lojalne, a nawet przyjazne. Gorliwym propagatorem niepodległej Litwy jest adwokat Rosenbaum, były wiceminister spraw zagranicznych i delegat rządu litewskiego w Paryżu. Adwokat Sołowiejczyk jest ministrem dla spraw żydowskich po dziś dzień — mimo zmiany gabinetu. Zdaje się jednak, że polityka żydów litewskich zmierza do tego, aby Litwa była w ścisłej federacyi z Rosyą... Mam pewne dane, aby tak przypuszczać...

Mieszkałem w Kownie pod jednym dachem (w hotelu) z obecnym prezydentem gabinetu litewskiego, Ernestem Galwanowskim, ówczesnym delegatem rządu w Paryżu.

Całemi wieczorami—aż do późnej nocy, kiedy już zgodnie z rozporządzeniem gaszono światła elektryczne, z nim oraz z gronem jego przyjaciół szczegółowo omawialiśmy sprawę Litwy, wyczerpując temat aż do dna mętnych zagadek... Wszyscy godziliśmy się na to, że jedynem rozwiązaniem byłoby przymierze z Polską, gdyby nie... Co? Gdyby nie ta *kwadratura koła*, t. j. sprawa Wilna... Jak ją rozwiązać, aby honor Litwy nie był splamiony?...

Kwadratura koła jest nierozwiązalna.

Sprawa Wilna, w sensie kwadratury koła postawiona, również nie da się rozwiązać...

Czekajmy: może się stanie *cud*, a tym cudem będzie przebudzenie ze snu o wielkiej potędze...

IV.

Białopolska czy Litwa?

Z tego, co już powiedziałem, jasno wynika, że spór litewsko-polski obraca się dokoła Wilna i Wileńszczyzny. Wytworzyła się sytuacya nieznośna—jakaś kołowacizna myśli i faktów... I nie dziw, że w Wilnie odczuwałem atmosferę patalogiczną—atmosferę, która w samym zarodku tępi ziarno zdrowej, trzeźwej myśli...

Trzeba mieć w pamięci i to także, że spór o Wilno podsycają i wyzyskują dla swego celu ci, którzy są zdecydowanymi wrogami porozumienia Litwy z Polską, którzy dążą do federacyi Litwy z Niemcami albo z Rosyą... Jakże niemądrą jest

polityka, która wrogom daje broń do ręki! Lecz czyż można przemówić do rozjątrzonych ludzi o zaćmionym umyśle? W przededniu katastrofy jeszcze skakać będą sobie do oczu, wrzeszcząc: „strzyżono! nie, golono! strzyżono—golono"!... Jak i czem ich opamiętać? Na egoizm, spotęgowany idyosynkrazyą, niema dzisiaj lekarstwa — tylko *czas* może być lekarzem.

Ja osobiście sądzę, że Wilno nie może być po za granicami państwa litewskiego. Ziemia Wileńska nie może się nazywać monstrualnie „*Białopolską*", bo jest ziemią litewską! Żadnym *uczciwym i zdrowym* argumentem nie da się tej prawdy oczywistej obalić. Najwięcej tendencyjna statystyka wykazuje, że Polaków w Wileńszczyźnie (w pięciu spornych powiatach) jest maximum 30%! Jakże tę ziemię można uważać za „czysto" polską? Chwalić się, że Białorusini w krótkim czasie będą Polakami, znaczy jawnie zdradzać brzydkie zamiary polonizowania!...

Co się tyczy Wilna samego, to sam fakt, że w grodzie Gedymina jest dzisiaj 46% Polaków, nie jest wystarczającym argumentem na to, aby Wilno stracić miało charakter stolicy Litwy i stać się musiało „kresowem miastem" Polski (stolicą prowincyi)... O przynależność Wilna do Polski decyduje ludność całej ziemi wileńskiej, a nie *tylko* samego Wilna. Zresztą kto wie, za kim się jeszcze oświadczy *faktyczna* większość (54%) ludność Wilna... Więc po co, *cui bono* ta gorączkowa agitacya za aneksyą ziemi wileńskiej? Po co ta jątrząca niepolską ludność polityka?

Operuje się płytkim argumentem: „Wilno byłoby jedyną stolicą w Europie, która mając tylko 2% Litwinów — narodu panującego, — monstrualnością swoją świat cały by zadziwiła!" Takim samym płytkim argumentem można obalić pretensye Łotyszów do Rygi, która jest miastem niemieckim z ducha i architektury!..

Rzeczą istotną jest to, że Wilno nie może być po za granicami państwa litewskiego. Jak się złożą stosunki narodowe w państwie litewskiem, to będzie rzeczą samych obywateli Litwy, cieszących się zupełnem równouprawnieniem... Litwa się urządzi na wzór Belgii (ma wszystkie warunki, aby się stać Belgią Wschodu). Bruksela, stolica Belgii, jest jednem z najwięcej francuskich miast, a jednak tak, jak to dziś czyni Wilno, nie tęskni do Paryża, zaś Flamandowie wcale nie myślą o „rewolucyi"... Argument, że Polacy wileńscy *nie chcą* należeć do państwa litewskiego, jest tak naiwny, że pomijam go milczeniem. Niemcy w Rydze również tęsknią do Berlina, a jednak dzisiaj muszą uznać państwo łotewskie, a siebie za tego państwa obywateli. Więcej zdrowego rozsądku. W Finlandyi Szwedzi umieją współ-

żyć z Finnami. Polacy wileńscy również tej sztuki życia się nauczą z konieczności...

Jeżeli głównym *celem* oficyalnej polityki polskiej jest *pozyskanie* Wilna, a nie narodu litewskiego, który jest ostoją państwa litewskiego, w takim razie *kwestya jest już załatwiona!* „Mamy Wilno, a tę przeklętą Żmudź niech dyabli biorą!“—trzeba powiedzieć razem z „endecyą“ Wilna i przestać się gniewać na Kowno... Przecież jakaś logika musi obowiązywać także i sfery miarodajne polskie! Państwo litewskie pozbawia się Wilna pod pozorem „polskiego kantonu Szwajcaryi litewskiej“ i hałasuje się o tem, że Litwini w Kownie nie umieją tego *dobrodziejstwa* zrozumieć i ocenić! Gdzie logika? Samemu być *chciwym egoistą*, a od bliźniego żądać *altruizmu i miłości bliźniego!* Arcywygodna polityka!...

Dla koncepcyi p. Kamienieckiego (Szwajcaryi litewskiej) nie da się pozyskać ani jednego rozumnego Litwina. Ja sam, choś jestem propagatorem federacyi państwa litewskiego z polskiem, nie ośmieliłbym się nigdy przekonywać narodu litewskiego, że powinien się wyrzec Wilna i *mimo to* być przyjacielem Polski! Byłbym za to kijami obity przez samych chłopów litewskich... Mogę tylko propagować z czystem sumieniem federacyę Litwy z Polską pod tym warunkiem, że Wilno będzie stolicą Litwy, a nie stolicą „Białopolski“.

Żądać od narodu litewskiego wyrzeczenia się *dumy narodowej* — znaczy żądać od niego *nikczemności!* Warunkiem przyjaźni politycznej Litwy z Polską jest *państwowa* (nie narodowa!) litewskość Wilna. Innych warunków przyjaźni politycznej niema i nie będzie. Wyznaję to otwarcie. Szkoda złudzeń. *Litwa bez Wilna może być tylko wrogiem Polski!* Kto tego nie rozumie, ten niech się łudzi dalej, że „cudu“ dokona intrygami...

Jeszcze raz tedy pytam: o co właściwie chodzi oficyalnym politykom Polski? Czy o aneksyę Wilna (pod różnymi pozorami „samostanowienia ludów“), czy o pozyskanie politycznej przyjaźni Litwy? Na to pytanie trzeba już nareszcie dać uczciwą odpowiedź i przestać bałamucić polską opinię publiczną... Niechże wiedzą Polacy, że rząd Polski chce *tylko Wilna*, zaś Litwę odsyła „do stu dyabłów“. — Będzie rzecz wyjaśniona. Kowno trzeba będzie zostawić w spokoju („niech sobie zdycha pod butem niemieckim“) i zająć się sprawą aneksyi ziem wschodnich.— Przynajmniej w teoryi będzie „rozwiązanie“. — Polska będzie miała Wilno, ale za to Litwę nie tylko straci na wieki, lecz jeszcze przez liczne lata aż do jakiejś katastrofy będzie ją miała na karku swoim — jako nieprzejednanego wroga.—Zaanektowana przez Polskę Wileńszczyzna będzie Macedonią Wschodu!...

Do walki z Polską Litwa znajdzie przyjaciół dosyć—i to bardzo usłużnych... Wybierajcie tedy, panowie politycy polscy: Wilno czy Litwa? Już czas...

V.

Prawdziwa misya dziejowa Polaków litewskich.

Jeżeli Polska *moralnie* nie pokona wrogów swoich, nie przejedna uprzedzonych do niej sąsiadów, to jej siła materyalna, militarna, nie zbuduje tego, o czem marzył zwłaszcza Mickiewicz. — *Potęga moralna* — to nie frazes literacki. Źle, materyalistycznie, zrozumiana oczywiście nie budzi zaufania. Jako moc, kształtująca życie narodowe i państwowe, organizująca siły fizyczne, *jest koniecznością*... Zwłaszcza przedstawicele prasy oraz dyplomacyi polskiej o tem dziś zapominają. Nawet sobie sprawy nie zdają z tego, jak często są pod wpływem ideologii mistyczno-politycznej *niemieckiej*, niestety! Z przykrością muszę to powiedzieć... Prawie co dzień czytam artykuły w prasie polskiej pióra „najlepszych w narodzie" i nie bez boleści stwierdzam, że są przesycone „duchem" zasady: „*Polen, Polen über Alles*"!.,

Polacy litewscy, a zwłaszcza wileńscy, dzierżą w swojej ręce klucz pojednania narodu litewskiego z polskim — klucz, otwierający bramę do świątyni nowego przymierza, nowego braterstwa... Któż zrozumie ideę Mickiewicza, jeżeli oni, jej spadkobiercy, zrozumieć nie zechcą Mickiewiczowej *Prawdy!?* „Miałeś, chamie, *złoty klucz*, — ostał ci się ino"... — pisać będzie z goryczą o Polakach wileńskich przyszły wyznawca Wyspiańskiego, jeżeli „Konrad wileński" postąpi z Mickiewiczem tak, jak Konrad Wyspiańskiego w „Wyzwoleniu"!

Najszczytniejszą misyą Polaków litewskich jest *pozyskać naród litewski dla wielkiej sprawy polskiej* w tak ważnej godzinie dziejów. Polska walczy o samą *zasadę* niepodległości, być może, jasno z tego sobie sprawy nie zdając.—Polska jest *pierwszą i ostatnią* (w chwili obecnej) *próbą sił moralnych*, których zniweczenie jest celem wrogów kultury chrześcijańskiej! Jeżeli Polsce „próba się nie uda" (jak chcą jej wrogowie), to ani Litwa, ani Łotwa, ani Estonia, ani Ukraina i t. d. niepodległemi nie będą... *Moralna* zasada niepodległości będzie zdławiona... Polacy wileńscy są „strażą *honoru* polskiego", a nie „strażą *egoizmu* narodowego Polski" na Wschodzie!.. Już pora to zrozumieć... Misyą Polaków litewskich jest „sprawić cud", aby Litwa nie była wrogiem Polski... Bo *cudu potęgi moralnej* dziś trzeba, aby Litwa była przyjacielem Polski...

Jeżeli Polacy wileńscy tej prawdy nie zrozumieją, jeżeli ośmieszać ją będą — jako „wytwór kiepskiej wyobraźni po-

etyckiej“, zaiste narażą państwo polskie na wielki kataklizm swoim niczem niepohamowanym *egoizmem!*

W interesie Polaków litewskich jest zbudowanie *silnego* państwa litewskiego na zasadach nowoczesnych, na *prawie wolności* wszystkich obywateli.—Litwa była i jest *wspólną ojczyzną* Litwinów, Polaków, Białorusinów, Żydów... Czemuż dziś musi być koniecznie między Litwą a Polską podzielona? Jaka *konieczność* dziejowa do tego zmusza?

Ażali z ducha dobrej woli płynące porozumienie Polaków wileńskich z narodem litewskim wymaga nadludzkiej, ponadnarodowej ofiary? Czy Litwini żądają od Polaków, obywateli Litwy, aby Polakami być przestali? Nie, nigdy! Więc kto, co przeszkadza? Brak dobrej woli, zaślepienie, idyosynkrazya... Kłamstwo, a nie Prawda, rozdziela oba narody! Biada!.. Kłamstwo, matka wszystkich grzechów politycznych, stoi — jak widmo złowieszcze — między Litwą a Polską... I cóż pomoże? Pomódz może *Miecz* Mickiewiczowej *Prawdy* — promienisty Miecz archanielskiego Geniusza, jednoczącego w duchu *wolę* Litwy z *wolą* Polski: *„bądź wolny duchem i ciałem“!*

Ażali nadludzkiej, ponadnarodowej ofiary wymaga porozumienie Polaków wileńskich z narodem litewskim? — Pytam smutnie po raz wtóry. Czy *państwowość* litewska swoją ideą niszczy ducha polskiego, tępi podstawy jego kulturalnego bytu? Nie, przenigdy! Kultura polska jest skarbem — jest najpotrzebniejszą potrzebą Litwy — jako państwa! — Litwa jest wspólną ojczyzną, więc i rządy będą wspólne. — Czy sprawiedliwe? To zależeć będzie od tego, czy sprawiedliwością żyć będą sami obywatele Litwy. Ex nihilo nihil! Od gwałtu i ucisku nie są wolne nawet państwa o narodowo jednolitej ludności! Gwarancyą sprawiedliwości jest kultura moralna obywateli. Więc można się porozumieć, można „narodowo się urządzić“ w państwie o narodowo mieszanej ludności! Dobra wola wszystko może. Trzeba tylko chcieć... Budować wspólną ojczyznę, Litwę, nie przykładać ręki do jej rozbioru! Tenci jest nakaz *sumienia historyi*, i Wilno, i Kowno obowiązujący...

Hasłem Polaków wileńskich powinny być te słowa: *„Będziemy ofiarnymi budowniczymi i wiernymi obywatelami państwa litewskiego pod tym warunkiem, jeżeli Litwa będzie polityczną przyjaciółką Polski w duchu zasad nowoczesnych!“*

Tak mówiąc, tak wołając, Polacy wileńscy byliby prawdziwymi politykami (twórcami). Daliby wielkiego szacha tym politykom międzynarodowym, którzy genialnie „mącą nad Baltykiem“, wyzyskując błędy polskie w Litwie wileńskiej i kowieńskiej.

Lecz krzycząc, jak dzieci: „nie chcemy z Litwą, chcemy z Warszawą"! — tylko się ośmieszają w oczach zwłaszcza Anglików... Robiąc tajne spiski przeciwko rządowi litewskiemu, za którym stoi autorytet Lloyda George'a, zohydzając pracę państwowo-twórczą narodu litewskiego, najwięcej szkodzą tylko samej sprawie polskiej, bo wzmacniają autorytet rządu litewskiego w masach ludu, a w Anglii politykę rządu polskiego niepotrzebnie dyskredytują!.. A co najważniejsze: dają *broń pretekstu* do ręki tym nielicznym politykom litewskim, którzy porozumienia z Polską nie chcą...

Jeżeli Polacy wileńscy chcą *moralnie* przekonać i pokonać Litwinów, muszą zrezygnować z dotychczasowych metod politycznej walki i rzec słowo *uczciwe...*

A *moralnie* przekonać Litwinów mogą tytko jasną deklaracyą woli, że chcą być *wolnymi* obywatelami *wolnego* państwa litewskiego!

Odłączając się od Litwy z pogardą i *mimo to* żądając od Litwinów jeżeli nie przyjaźni, to posłuszeństwa względem Polski, *tracą na zawsze moralne prawo oskarżania Litwy o wrogie względem Polski aspiracye*, boć przecie oni sami będą tej wrogości sprawcami, jeżeli w porę się nie cofną z drogi błędów, różami egoizmu powyścielanych!...

VI.

Wnioski.

Bezpośrednim wnioskiem jest ten, że polska dyplomacya ostatecznie przegra wojnę wschodnią, jeżeli w samą porę (czas odgrywa wielką rolę) nie zdoła pozyskać politycznej przyjaźni Litwy choćby nawet kosztem ofiary... Historya wyklucza inne rozwiązanie, niż to, które naszkicowałem w poprzednich rozdziałach. W jałowe dyskusye teoretyczne wdawać się nie chcę. Oprócz teoretycznego, istnieje jeszcze *sens praktyczny, sens moralny* historyi. O tem historycy polscy, niestety, lubią zapominać — mimo, iż Mickiewicz i Krasiński po dziś dzień ich do tego zachęcają. Trzeba dziś wołać na cały głos: *Polska, nie chcąc bezcześcić swej tradycyi, nie może (przenigdy!) przykładać ręki do rozbioru Litwy!* Jeżeli to uczyni, tem samem przejmie się *duchem ideologii* byłych zaborców i sama siebie potępi. Obowiązkiem Polski jest zbudować państwo litewskie dla celów wyższych, aniżeli egoizm narodowy polskiej „kasty wojennej"... Jeżeli Polska tego nie uczyni, jeżeli państwowość litewską będzie zabijała, to będzie dla Litwy tem, czem była dla Polski Rosya... Może się to, co mówię, wydawać śmiesznem ludziom, megalo-

manią zaślepionym; jest to dla mnie rzeczą obojętną, bo ja tylko *przestrzegam!* . . .

Wielkiem złudzeniem jest przekonanie pewnego odłamu dyplomatów polskich, że Litwa osamotniona, osaczona z trzech stron przez Polskę i Łotwę (tak jest dzisiaj, jak będzie jutro?!), z czwartej zaś mając na karku Prusy, ostatecznie skapituluje przed Polską i zda się na łaskę i niełaskę stronników polskiego egoizmu narodowo-mocarstwowego...

Najpierw: skąd ta pewność, że Łotwa *będzie mogła* dotrzymać Polsce wierności sojuszowej? Secundo: czy Estonia i Finlandya sprzyjać będą zamiarom aneksyjnym Polski? Operować niewiadomem niebezpiecznie. Najgorszem ze złudzeń jest to, że Litwa może być *osamotniona!* Bardzo niemądrym jest ten, kto tak łudzić się uczy. Jest prowokatorem nieszczęścia...

Dyplomacya litewska ma bardzo ułatwione zadanie. Wie dobrze, że *jeżeli nie Anglia to Niemcy* (ewent. wspólnie z Rosyą obecną, czy jakąś nową) *problem państwowy Litwy korzystnie dla Litwinów rozwiążą w interesie własnym!* Wspaniałe położenie geograficzne Litwy (jest *kluczem* Baltyku między Rosyą a Niemcami) jest jej atutem najważniejszym.

Niemcy chcąc zniszczyć Polskę (szykują się do tego), spełnią wszystkie postulaty Litwy. To samo uczyni Rosya. Oczywiście kosztem Polski! Czy Polska zdoła to unicestwić? Ja osobiście wątpię. Na armię polską znajdą się armie! To nie jest argument poważny... Zresztą Anglia *w interesie własnym* nie dopuści do tego, aby Litwą się zaopiekowały Niemcy i dlatego wywrze odpowiedni nacisk na Polskę...

Problem jest jasny: *albo* dyplomacya polska *metodą angielską* (unionizm) pozyska przyjaźń Litwy, *albo* metodą pruską (polityka egoizmu narodowego) odepchnie Litwę od siebie i rzuci ją w objęcia wrogów Polski! Już pora wybrać jedną z tych dwóch alternatyw! Już dosyć tego bałamucenia opinii publicznej... Bo sam rozum polityczny nakazuje Polakom zacząć patrzeć na Litwę okiem, przyjaźnią promieniejącem; tylko osobistą przyjaźnią rozpalić zdołają w sercach Litwinów przyjaźń dla Polski...

Pocieszanie się tem, że Francya (dziś!) jest za federacyą Litwy z Polską (zgodnie z projektem Naczelnika państwa polskiego), że Stany Zjedn. są za federacyą Litwy z Rosyą, że Anglia „chytrze lawiruje", nie wiedząc jeszcze, komu Litwę dać, że Włochy i Japonia są względem Litwy obojętne, — pocieszanie się tem, że Litwa jest między Scyllą a Charybdą — przedmiotem targu, — na nic się nie przyda. Trzeba pamiętać o jednem tylko: *rozgoryczona do Polski* Litwa, nie mając innego rozwiązania, prócz federacyjnego, zgodzi się na federacyę z wro-

gami Polski tem chętniej, że ci wrogowie więcej jej dadzą, aniżeli dzisiaj jej daje Polska...

Z różnych punktów widzenia rozważając tę tragiczną sprawę, zawsze dojdziemy tylko do jednego punktu — tego mianowicie, że Litwa jest piętą Achillesową potęgi polskiej na Wschodzie. Jeżeli Polska nie zbuduje państwa litewskiego na ukoronowanie swej męczeńskiej historyi porozbiorowej, to państwo litewskie chętnie zbudują wrogowie Polski na jej zgubę! Z powodu *małej* Serbii trwa jeszcze wojna światowa. Z powodu *małej* Litwy może być straszne *memento* dla Polski na Wschodzie...

Drugim i ostatnim wnioskiem jest ten, że jedyną *realną* koncepcyą jest tylko państwo litewskie ze stolicą w Wilnie — państwo, obejmujące okręg Kłajpedy, Połągę, pięć powiatów b. gub. Suwalskiej, całą b. gub. Kowieńską i pięć powiatów b. gub. Wileńskiej. Sprawa Grodzieńszczyzny i Nowogródzkiego — jako mniej sporna — może być załatwiona kompromisowo. Jest to koncepcya *sine qua non!* O formie związku państwa litewskiego w tych granicach z Polską zadecyduje koalicya... Jeżeli dyplomacya polska godzi się na to, w takim razie każdej chwili mogą się zacząć ugodowe pertraktacye między Kownem a Warszawą. Jeżeli nie, to jest rzeczą bardzo pożądaną, aby dyplomacya polska zostawiła Kowno w spokoju... Niech rozstrzygają wypadki dnia jutrzejszego...

Koncepcya państwa białoruskiego (z ludnością *prawosławną)* dla Litwinów jest koncepcyą *nierealną*, bo sprawa Białorusi prawosławnej leży *w sferze interesów* Rosyi i Polski. Litwa nie chce kłaść palca między drzwi. Owszem, popiera państwowe dążenia Białorusinów, ale nie za cenę wojny z Rosyą, dla Litwy zabójczej w perspektywie.

Na tem kończę.

Nie łudzę się wcale, że będę „mile" powitany przez „straż egoizmu" i wpuszczony tam, gdzie trzeba. Owszem, spodziewam się, że myśli moje będą rzucone do kosza, a moja osoba będzie „na indeksie"... Wiem, że *prawda* zwycięży! Jestem spokojny, bo spełniłem obowiązek sumienia w tak strasznej chwili, jak rzadko w historyi! Bez francuskiej taniej patetyczności, jeno całem sercem wyznaję, że jestem szczerym przyjacielem Polski. Na Polskę nigdy nie podniosę ręki, choćby mi serce pękało z bólu i żalu... Lecz wara! Nie zmuszajcie mnie, abym był Konradem Wallenrodem! Nie kuście mnie do nikczemności względem Litwy! Nie miejcie do mnie żalu, Polacy, że nie jestem cudotwórcą, że nie mogę sprawić tego, aby bracia moi, Litwini, byli lepszymi, aniżeli są, abyście Wy, Polacy, byli innymi, niż

jesteście. Kształcił Was Mickiewicz, wychowywał Krasiński, prowadził Kościuszko, chyba nie nadaremno. Nie żądajcie odemnie, abym był większy od geniuszów i wieszczów Waszych... Oni byli i są jedynym Waszym cudem... Co do mnie to w tej chwili jestem dla Was tylko *przestrogą!* Kiedyś, być może, jeżeli się ostanę, zaśpiewam Hymn Miłości, ale już nad mogiłą wspólnych egoizmów narodowych. Dzisiaj stać mię tylko na to, abym sercem mojem gryzł Wasze sumieniá!...



